STUDIA TEOLOGICZNE
44(2026)

KS. WALTER RACHWALIK
ORCID 0000-0001-9213-0057
DOI: 10.56898/ST.17212

ROLA ABP ROMUALDA JAŁBRZYKOWSKIEGO, BŁ. KS. MICHAŁA SOPOĆKO I MATKI MICHAELI MORACZEWSKIEJ W POWSTANIU I UPUBLICZNIENIU WILEŃSKIEGO WIZERUNKU JEZUSA CHRYSTUSA, KRÓLA MIŁOSIERDZIA

Streszczenie

W ponad 2000-niej historii Kościoła nigdy nie brakowało biskupów, których heroiczna postawa pasterska połączona z ich osobistą świętością znalazła uznanie w ich beatyfikacji i kanonizacji. Znajdziemy w ich szeregach także takich, którzy nie doczekali się wyniesienia do chwały ołtarzy, a ich życie pomnożyło dobro duchowe Kościoła. Ich zasługi znajdują uznanie w pamięci wiernych. Po ich śmierci okazywało się, jak wielkich dzieł duchowych Bóg dokonał przez ich ukrytą ofiarę.

Do ich grona należy arcybiskup Romuald Jałbrzykowski (1887-1955), jeden spośród kapłanów związanych z diecezją łomżyńską. Zasadniczo przy opisie jego życia podkreślana jest jego rzetelność w wypełnianiu typowych, widocznych na zewnątrz obowiązków pasterskich. Jednakże na tym nie kończy się świat jego zasług. Okazuje się, że w okresie od 1926 do 1942 roku, gdy mógł swobodnie wypełniać obowiązki metropolity wileńskiego, na terenie Wilna przebywały, ukryte przed światem, trzy polskie mistyczki, zakonnice: sługa Boża, stygmatyczka s. Wanda Boniszewska (1907-2003), kandydatka na ołtarze, apostołka Króla Miłosierdzia s. Helena Majewska (1902-1967), sekretarka Króla Miłosierdzia św. s. Faustyna Kowalska (1905-1938), oraz znany ze swej działalności na rzecz rozpowszechniania dzieła Miłosierdzia Bożego, spowiednik s. Faustyny i s. Heleny, doktor teo-

logii, bł. ks. Michała Sopoćko (1888-975), oraz sługa Boży ks. bp Wincenty Kluczyński (1847-1917).

Słowa kluczowe: *pasterz mistyków i błogosławionych – zgoda na upublicznienie Wileńskiego Wizerunku Jezusa Chrystusa, Króla Miłosierdzia*

Wstęp

Jezus Chrystus, jak czytamy w Katechizmie Kościoła Katolickiego rozpoczynając swoje posłannictwo zlecone Mu przez Ojca, „wszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego. I ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysyłać ich na głoszenie nauki" (Mk 3, 13-14). Oni to, gdy po Jego Wniebowstąpieniu rozpoczęli misję ewangelizacji, pamiętając, iż ma ona trwać aż do skończenia czasów, ustanowili swoich następców[1]. Są nimi biskupi, pasterze Kościoła[2], których zadaniem jest troska o zachowanie depozytu wiary[3]. Ich obowiązkiem jest głoszenie Ewangelii, tak by przyprowadzać Chrystusowi nowych wyznawców[4] oraz podtrzymywać wśród wiernych ducha apostolskiego[5].

Do ich grona należy arcybiskup Romuald Jałbrzykowski (1887-1955), jeden spośród kapłanów związanych z diecezją łomżyńską. Zasadniczo przy opisie jego życia podkreślana jest jego rzetelność w wypełnianiu typowych, widocznych na zewnątrz obowiązków pasterskich[6]. Jednakże na tym nie kończy się świat jego zasług. Okazuje się, że w okresie od 1926 do 1942 roku, gdy mógł swobodnie wypełniać obowiązki metropolity wileńskiego, na terenie Wilna przebywały, ukryte przed światem, trzy polskie mistyczki, zakonnice: sługa Boża, stygmatyczka s. Wanda Boniszewska (1907-2003)[7], kandydatka na ołtarze, apostołka Króla Miłosierdzia s. He-

1 Katechizm Kościoła Katolickiego, [dalej KKK] Pallottinum, Poznań 1994, 858-860.

2 Sobór Watykański II, konstytucja Lumengentium, 20.

3 KKK 84

4 KKK 888.

5 KKK 863.

6 *Kapłani, świadkowie wiary, biografie wybranych księży związanych z diecezją łomżyńską*, Praca zbiorowa pod redakcją ks. Tomasza Olszewskiego i Jowity Rusieckiej, Łomża 2018, s. 243-245; także: Ksiądz arcybiskup Jałbrzykowski Romuald (1976-1955), w: W. Boniszewska, *Ukryta przed światem, Dziennik duszy,* dz. cyt., s.434 ns.

7 „Jako długoletni pasterz diecezji wileńskiej był opiekunem, doradcą i przyjacielem CSA. Interesował się sprawami Zgromadzenia [Sióstr od Aniołów], nadawał kierunek pracom apostolskim, doradzał, wizytował, otaczał życzliwością. Zainteresował się s. Wandą Broniszewską, jej przeżyciami, odwiedzał ją w Pryciunach", w: W. Boniszewska CSA, *Dziennik*

lena Majewska (1902-1967)[8], sekretarka Króla Miłosierdzia św. s. Faustyna Kowalska (1905-1938)[9], znany ze swej działalności na rzecz rozpowszechniania dzieła Miłosierdzia Bożego, spowiednik s. Faustyny i s. Heleny, doktor habilitowany nauk teologicznych, bł. ks. Michała Sopoćko (1888-975), oraz sługa Boży ks. abp Wincenty Kluczyński (1847-1917), fundator Zakonu Sióstr od Aniołów[10]. Ze wspomnień s. Wandy[11] i s. Faustyny[12] wynika, że były one również pod bezpośrednią opieką duchową Arcypasterza. Natomiast ks. Sopoćko był w stałym z nim kontakcie z tytułu swej działalności naukowej (profesor Wyższego Seminarium Duchownego i Uniwersytetu Wileńskiego), aktywności literackiej oraz zaangażowania na polu rozwijania kultu Króla Miłosierdzia[13].

Celem artykułu jest ukazanie sylwetki i etapów biskupiej służby ks. Romualda Jałbrzykowskiego, jego związku z apostołami Miłosierdzia Bożego: bł. ks. Michałem Sopoćką (1888-1975), św. s. Faustyną Kowalską (1905-1938) oraz wykazanie zakresu jego wpływu na rozwój kultu Obrazu Jezusa Chrystusa, Króla Miłosierdzia.

duszy, Ukryta przed światem, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2016, s. 435, zobacz także: s. 149, 158-159, 163, 169, 193-194.

8 H. Majewska CSA, *Ustroję się w miłosierdzie Boże*, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2019; M. Damazyn, *Dokończysz dzieło Faustyny, Siostra Helena Majewska wileńska mistyczka miłosierdzia*, Kraków-Wilno 2018; tenże: *Heleny Rafaelli Majewskiej CSA ukryte dzieło miłosierdzia*, w: „Życie Konsekrowane" 3(2015), s. 78-97. W. Rachwalik, *S. Helena Majewska CSA – apostołka Pana Jezus, Króla Miłosierdzia*, w: Studia Teologiczne 38(2020), s. 197-213.

9 F. Kowalska, *Dzienniczek*, [dalej DZ] Misericordia, Kraków 2012.

10 31 marca 1889 roku zainaugurował w Wilnie działalność Zgromadzenia Sióstr od Aniołów. Nominowany na arcybiskupa mohylewskiego w 1910. Jako duchowny i zwierzchnik archidiecezji katolickiej obejmującej terytorium niemal całej Rosji, cierpiał szykany ze strony władz carskich. Archidiecezją rządził w latach 1910-1914. Papież Benedykt XV przyjął jego rezygnację w 1914. Do śmierci (1917) przebywał głównie na Krymie. Został pochowany w Petersburgu. W 1929 jego śmiertelne szczątki złożono w katedrze wileńskiej. Bp Władysław Blin - ordynariusz diecezji witebskiej wszczął jego procesu beatyfikacyjnego, w: www.wincenty.kluczyński; zobacz: W. Boniszewska CSA, *Dziennik duszy, Ukryta przed światem*, dz. cyt., s. 439.

11 W. Boniszewska CSA, *Dziennik duszy, Ukryta przed światem*, dz. cyt., s. 149, 159, 162, 169, 193.

12 Zob.: DZ 473, 589, 693.

13 M. Sopoćko, w: *Wspomnienia o Świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, Misericordia, Kraków 2013, s. 53-65.

1. Biogram ks. abp Romualda Jałbrzykowskiego.

R. Jałbrzykowski urodził 7 lutego 1887 roku na terenie parafii Kołaki. W latach 1893 – 1903 był klerykiem seminarium duchownego w Sejnach. Następnie udał się do Petersburga, gdzie wstąpił do Akademii Duchownej i tam otrzymał święcenia kapłańskie. W 1903 roku po ukończeniu studiów wrócił do seminarium w Sejnach, gdzie był profesorem i jego wicerektorem. Przez 5 lat był jedynym Polakiem wykładowcą. Klerycy polscy uczyli się języka litewskiego, a ich litewscy koledzy – polskiego, ks. Jałbrzykowski też posługiwał się tym językiem. Włączył się on aktywnie w życie społeczne w Sejnach, dał początek Związkowi Katolickiemu, założył księgarnię, Koło Macierzy Polskiej, szkołę podstawową i spółdzielnię „Gospodarz". W 1915 roku, gdy na tereny nadciągały wojska pruskie, władze rosyjskie przeniosły seminarium do Rosji, tam w krótkim czasie zostało rozwiązane. W nowych warunkach ks. Jałbrzykowski aktywnie angażował się w charytatywna działalność Centralnego Komitetu Obywatelskiego i działał w Polskim Komitecie Pomocy Ofiarom Wojny.

Po zakończeniu I wojny światowej, granica między Polską i Litwą przebiegała w pobliżu Sejn. ks. Jałbrzykowski zamieszkał jako proboszcz w Radziłowie i z polecenia bpa Antoniego Karasia (który pozostał na Litwie), sprawował on również zarząd nad polskimi parafiami. Istotny przełom w jego drodze kapłańskiej nastąpił dnia 30 września 1918 roku, gdy przyjął sakrę biskupią. Po święceniach zamieszkał w Łomży i trzy lata później został samodzielnym delegatem apostolskim zarządzającym polską częścią diecezji sejneńskiej. Zorganizował kurię i seminarium duchowne, w 1922 roku założył niższe seminaria duchowne w Łomży i w Sejnach i rozpoczął druk dziennika „Życie i Praca". Jako biskup wydatnie wspierał rozwój polskiego ruchu spółdzielczego. Gdy 28 października 1925 roku powstała diecezja łomżyńska, został jej pierwszym biskupem. W następnym roku, 24 czerwca 1926 roku, papież mianował go arcybiskupem metropolii wileńskiej. W Wilnie przebywał do wybuchu II wojny światowej. Był to okres jego niezwykle dynamicznej aktywności pasterskiej. W 1927 roku ukoronował obraz Matki Bożej Miłosierdzia w Ostrej Bramie. Zorganizował I Kongres Eucharystyczny w Wilnie (1931) i 14 kongresów dekanalnych, w 1931 roku przeprowadził synod archidiecezji wileńskiej, a w 1939 roku synod prowincjonalny. Jego zasługi uhonorował rząd polski, nadając mu go Wielką Wstęgę Orderu Odrodzenia Polski, a w 1939 roku otrzymał tytuł doktora honorowego Uniwersytetu Wileńskiego.

W marcu 1942 roku został aresztowany przez hitlerowskie gestapo i do 1944 roku internowany w klasztorze księży Marianów w Mariampolu. Po wkroczeniu na teren archidiecezji wileńskiej armii sowieckiej powrócił do Wilna. Wznowił dzielność seminarium duchownego i Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Wileńskiego. W styczniu 1945 roku został aresztowany i osadzony w więzieniu na Łukiszkach. Oskarżony o kontakty z polskim podziemiem i o prowadzenie wrogiej dzielności przeciwko władzom radzieckim, musiał opuścić Wilno. 14 lipca 1945 roku osiadł na stałe w Białymstoku. O skali jego pasterskiej pracy świadczą min. wizytacje, podczas których odwiedził 350 kościołów parafialnych i ponad 120 kościołów filialnych i kaplic. Z jego rąk 383.668 wiernych przyjęło sakrament bierzmowania. Trzeba też podkreślić, że niemal codziennie spowiadał, także podczas pobytu w Łomży, w Wilnie i w Białymstoku. Wielokrotnie kierował do kapłanów i wiernych listy pasterskie. Dbał o adoracje kapłańskie w pierwsze czwartki miesiąca. W jego pobożności ważne miejsce zajmowało nabożeństwo do Matki Bożej. Abp R. Jałbrzykowski zmarł 19 czerwca 1955 roku w Białymstoku i został pochowany w miejscowej katedrze[14].

2. Pierwszy wizerunek Króla Miłosierdzia – geneza, okoliczności powstania i oddania – za zgodą abp Romualda Jałbrzykowskiego do kultu publicznego.

Źródłem wiedzy o okolicznościach, które miały bezpośredni wpływ na powstanie pierwszego obrazu Króla Miłosierdzia są zapiski św. Siostry Faustyny Kowalskiej, jej kierownika duchowego ks. Michała Sopoćki i jej zakonnych przełożonych. Ich wspomnienia uzupełniają się tworząc logiczną całość. W ich relacjach stale pojawia się także osoba metropolity wileńskiego, abpa Romualda Jałbrzykowskiego.

22 lutego 1931 r, jak czytamy w *Dzienniczku*, wieczorem, gdy s. Faustyna przebywała w swym klasztornym pokoiku w Płocku, ujrzała żywą postać Zbawiciela. Ubrany był w białą szatę, jedną rękę wznosił w geście błogosławieństwa, a drugą dotykał szaty na Swoich piersiach, która w tym miejscu była nieznacznie rozchylona. Zobaczyła wychodzące stamtąd dwa niezmieszane promienie, jeden z nich był w kolorze czerwonym a drugi

[14] *Kapłani, świadkowie wiary, biografie wybranych księży związanych z diecezją łomżyńską*, dz. cyt., s. 243-245; zobacz: W. Boniszewska CSA, *Dziennik duszy, Ukryta przed światem*, dz. cyt., s. 434.

w bladym. Ogarnęła ją bojaźń i radość, i w głębokiej ciszy wpatrywała się w Pana. Na tym nie koniec, bo oto Pan Jezus przemówił. W krótkich słowach zażądał, aby namalowała Jego osobę takim, jakim Go teraz widziała, polecił, aby na obrazie umieściła słowa: „Jezu, ufam Tobie". Kolejne zalecenie dotyczyło etapów kultu tegoż obrazu. Po jego namalowaniu winien był być czczony w ich klasztornej kaplicy, a w przyszłości we wszystkich zakątkach globu ziemskiego[15].

W czasie, gdy s. Faustyna zamieszkała w Wilnie, z polecenia kierownika duszy zapytała Chrystusa Pana, jakie znaczenie przypisał On owym poronieniom. W odpowiedzi słyszała, że blady oznacza wodę zbawiającą dusze, a czerwony – krew ożywiająca je[16]. Podczas jednej z mistycznych rozmów z s. Faustyną, Zbawiciel wyraźnie określił wyraz Swoich oczu na tym obrazie: zażądał, aby Jego spojrzenie na tym obrazie było tożsame z tym, które miał podczas Męki na Krzyżu. Pan nazwał tenże obraz naczyniem, z którym grzesznicy mogą przychodzić do Niego, jak do źródła, by zaczerpnąć z niego łaskę Jego Miłosierdzia[17].

Pierwszą osobą, którą s. Faustyna powiadomiła o otrzymanym poleceniu namalowania obrazu z postacią Króla Miłosierdzia była jej płocka przełożona, s. Janina Kłobukowska. Ona to zwróciła się z tą sprawą do przełożonej generalnej, Matki Michaeli Moraczewskiej. Ze wspomnień Matki Michaeli, które w formie pisemnej sporządziła w 1947 roku, wynika, że było jej znane bogate duchowe życie s. Faustyny. I choć odnosiła się do niej życzliwie, to jednak, gdy dotarła do niej wiadomość od s. Janiny, „że Siostra Faustyna otrzymała w widzeniu polecenie namalowania obrazu Miłosierdzia Bożego", przyjęła ostrożną postawę. Dlaczego? Wyjaśniła to następującymi słowami: „Dopóki jej bogate przeżycia wewnętrzne i mistyczne zamykały się w obrębie murów zakonnych, były tajemnicą między Bogiem, jej duszą i przełożonymi, tak długo się cieszyłam, widząc w tych wszystkich łaskach wielki dar Boży dla Zgromadzenia. Inaczej jednak, gdy objawienia Siostry zaczęły dążyć do ujawnienia się na zewnątrz. Bardzo się wtedy lękałam, żeby nie wprowadzić do życia Kościoła choćby najmniejszej nowostki, fałszywych nabożeństw itp., a jako główna przełożona czułam się tu za nasze Zgromadzenie odpowiedzialna"[18]. W późniejszym cza-

[15] DZ 47.
[16] DZ 299.
[17] DZ 326-327.
[18] M. Moraczewska, w: w: *Wspomnienia o Świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, dz. cyt., s. 75.

sie, wspomina Matka Michaela, podczas pobytu s. Faustyny w Warszawie, osobiście zwróciła się do niej z tą sprawą, jako do przełożonej generalnej. Wtedy, w odpowiedzi na jej prośbę, by namalować wspomniany obraz, poleciła jej, żeby sama go namalowała: „Dobrze, dam siostrze farby i płótno, niech siostra maluje”[19]. Matka Michaela, kończąc opis zaistniałej sytuacji, stwierdziła, że s. Faustyna „odeszła strapiona i – o ile wiem – zwracała się do paru sióstr z prośbą, czy nie mogłyby jej namalować obrazka Pana Jezusa. Robiła to dyskretnie, ale bez powodzenia, bo i te siostry nie umiały malować, widać jednak [było], jak była tą myślą przejęta”[20].

W ocenie Matki Moraczewskiej, dwuletni okres przygotowania do ślubów wiecznych Siostra Faustyna dość ciężko znosiła. Jej ówczesna przełożona s. Janina, która rozumiała jej życie duchowe od początku jej pobytu w zakonie, bojąc się, by nie stała się ofiarą złudzeń, stanowczo poleciła jej „nie wdawać się w nadzwyczajności”. Jej zaś na sercu leżało namalowanie obrazu tak bardzo, że zapadła na zdrowiu. Gdy upłynęło ponad 2 lat od dnia pierwszego objawienia się w Płocku Króla Miłosierdzia, 1 maja 1933 roku s. Faustyna złożyła w Józefowie (tzn. w Łagiewnikach) śluby wieczyste. Matka Moraczewska dobrze znając duchowe życie Siostry Faustyny, miała świadomość, że powinna była być pod opieką doświadczonego kierownika. Postanowiła, aby po złożeniu ślubów nie opuszczała Józefowa, ponieważ mieszkał tu ich spowiednik, o, Józef Andrasz, do którego miała wielkie zaufanie. Ostatecznie jednak „Ojciec Andrasz w wyrokach Bożych miał jej pomagać, [ale dopiero] w ostatnich chwilach życia”. Jak wynika z relacji Matki Moraczewskiej, wszystkie wieczyste profeski, z wyjątkiem Siostry Faustyny, skierowano do różnych domów ich Zgromadzenia. W tym też czasie do Krakowa dotarł list z Wilna, w którym tamtejsze siostry nalegały, aby przysłano siostrę do prowadzenia ogrodu. W zaistniałej sytuacji, jedyną kandydatką była Siostra Faustyna. „Zatem po kilku dniach wahania zawołałam ją i powiedziałam o tym projekcie, dodając: Siostra wie, jak bardzo pragnęłam, aby siostra tu pozostała, ale to się nie da. Na to odpowiedziała po prostu, że pojedzie najchętniej i ufa, że i tam znajdzie kierownika duszy. Istotnie, znalazła księdza profesora Sopoćkę, który nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego bardzo rozwinął”[21].

Okoliczności wyjazdu z Krakowa do Wilna przedstawiła również Siostra Faustyna w dzienniczku duchowym. Po złożeniu ślubów wieczystych

[19] Tamże, s. 76.
[20] Tamże.
[21] Tamże, s. 77.

do końca miesiąca pozostała w Józefowie. W tym czasie przełożone zastanawiały się, dokąd ją skierować, do Rabki czy do Wilna. Któregoś dnia matka generalna s. Michaela Moraczewska zapytała ją: „Cóż to siostra siedzi cicho i nigdzie się nie wybiera?" Siostra Faustyna odpowiedziała: „Ja chcę mieć czystą wolę Bożą, gdzie Mateczka każe, tam będę wiedziała, że jest dla mnie czysta wola Boża, bez mojej przymieszki". Dzień później Matka wezwała ją do siebie i oznajmiła: „Ponieważ siostra pragnęła mieć czystą wolę Bożą, otóż siostra jedzie do Wilna". Z zapisków Siostry Faustyny wynika, że miała w sercu pewność, że Bóg przygotował jej „tam" wielkie łaski i cierpienia[22]. 26 maja 1933 roku, w dzień poprzedzający wyjazd z Krakowa, Siostra Faustyna odprawiła spowiedź u o. Józefa Andrasza. W jej ocenie miał on „wielkiego ducha Bożego" i to właśnie on rozwiał jej „skrzydła do lotu, do największych wyżyn". Gdy przedstawiła mu swoje obawy, uspokoił ją i polecił, by całym sercem ufała Bożej Opatrzności: „ufaj i idź śmiało". Wieczorem dłuższą chwilę pozostała w kaplicy i podczas modlitwy tak przemówiła do Zbawiciela: „Co ja tam pocznę w tym Wilnie? Nikogo nie znam, nawet i mowa tamtejszych ludzi jest mi obca". W duszy usłyszała słowa Pana: „Nie lękaj się, nie pozostawię cię samą". Po chwili przypomniała sobie duchowy obraz, w którym widziała „kapłana pomiędzy konfesjonałem a ołtarzem"[23]. Zapamiętała, że wtedy była pewną, że go w przyszłości pozna. Podczas tego widzenia Zbawiciel miał jej obiecać, że on pomoże jej wypełnić Jego zamiary, które wobec powziął. 27 maja opuściła Kraków, w drodze do Wilna zatrzymała się na jedną noc w Częstochowie. 28 maja od piątej rano do godziny jedenastej przed południem modliła się w Kaplicy Jasnogórskiej bez żadnej przerwy. Jak wyznała, podczas modlitwy Matka Boża „wiele" jej powiedziała, ona zaś oddała się pod Jej opiekę. Po przybyciu do Wilna, gdy nadszedł dzień spowiedzi, w spowiedniku rozpoznała kapłana, którego znała ze wspomnianego mistycznego widzenia. Okazał się nim być ks. Michał Sopoćko[24].

Osoba ks. M. Sopoćki pojawia w zachowanych pisemnych relacjach innych sióstr. Matka Borgia Tichy, przełożona ich domu wileńskiego, opisała sytuację z nim związaną. Okazuje się, że zaledwie kilka tygodni przed przyjazdem do Wilna Siostry Faustyny, został on ustanowiony ich tygodniowym spowiednikiem. Jej przybycie niemalże nie pozbawiło domu spowiednika, gdyż ten po kilku tygodniach w rozmównicy przełożonej w obecno-

[22] DZ 251.
[23] DZ 53.
[24] DZ 257-258, 263.

ści Matki Generalnej stanowczo oświadczył, że z powodu słabego zdrowia był zmuszony zrezygnować z urzędu i poradził „by wcześniej już zabiegać o następcę u arcypasterza". Wiadomość ta zaskoczyła obie matki. Matka Michaela wyczuła podczas rozmowy, że „tu w grę wchodzą inne czynniki, o których mówić nie mógł, a których można się było domyślać". W jego wypowiedzi dopatrzyła się obawy, by „nieopatrznie nie zawikłał się w jakie niewyraźne sprawy". Jej przypuszczanie znalazło swoje potwierdzenie, gdy na jego wniosek poddano Siostrę Faustynę badaniom, które wykluczyły jakikolwiek podejrzanie co do stanu jej zdrowia psychicznego. Wtedy to ks. profesor „najwidoczniej uspokoił się (…) i od tego czasu już o zmianie spowiednika mowy nie było"[25].

Zachowało się wyjątkowe wspomnienie s. Felicji Żakowskiej z okresu, gdy przebywała w ich domu zakonnym w Wilnie. Odnosi się ono bezpośrednio i zarazem równocześnie do obu duchownych, do arcybiskupa wileńskiego i do spowiednika sióstr. Któregoś dnia, jak czytamy w zapiskach s. Feliksy, ks. abp Jałbrzykowski, duchowy opiekun sióstr, być może nie będąc świadomy, że tym samym ujawnił [zdradził] wyznaczoną mu przez Boga ukrytą przed światem służbę Panu Jezusowi, Królowi Miłosierdzia, skierował do niej słowa: „Ksiądz Sopoćko jest bardzo świątobliwym kapłanem, naznaczyłem go wam, trzeba korzystać z tego". S. Feliksa, kończąc opis tej rozmowy przyznała, że po pewnym czasie zrozumiała, że ks. M. Sopoćko „był naznaczony przez księdza arcybiskupa [na spowiednika tygodniowego sióstr] głównie ze względu na Siostrą Faustynę"[26].

Wiemy zatem na pewno, że ks. abp Romuald ze względu na Siostrą Faustynę ustanowił ks. M. Sopoćkę spowiednikiem sióstr. Pojawia się pytanie, w jakim stopniu na podejmowane przez Arcybiskupa decyzje związane z upublicznieniem obrazu Króla Miłosierdzia wpłynęła Siostra Faustyna? Aby znaleźć odpowiedź na nie, sięgamy do *Dzienniczka*. Udokumentowała w nim fakt co najmniej trzykrotnego bezpośredniego z nim kontaktu. Dwa spotkania odbyły się w Wilnie, podczas spowiedzi i w rozmowie po ich zakończeniu, a trzecie w Łagiewnikach i miało ono charakter duchowej rozmowy.

Nie znamy dokładnej daty spowiedzi, którą Siostra Faustyna odprawiła przed arcybiskupem. Wiemy, że w tym czasie jej kierownik duchowy gdzieś

[25] M. Moraczewska, w: *Wspomnienia o Świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, dz. cyt., s. 92.

[26] F. Żakowiecka, w: *Wspomnienia o Świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, dz. cyt., s. 156.

wyjechał. Podczas spowiedzi „odsłoniła mu swą duszę". Oznaczało to, że w myśl zasady, którą się kierowała, że nie każdemu spowiednikowi dusza wybrana winna przedstawiać swoje mistyczne doznania, musiała być pewną, że tak powinna była postąpić[27]. Z nauki, którą pod koniec spowiedzi Arcybiskup jej udzielił wynika, iż tematem jej wyznania była sprawa dzieła Miłosierdzia Bożego, oraz jej zamiar założenia nowego zgromadzenia zakonnego mającego wypraszać światu miłosierdzie Boże. Odnosząc się do pierwszej z nich zalecił, aby uzbroiła się w cierpliwość, zapewniając, że jeśli rzeczy te pochodzą od Boga, spełnią się w odpowiednim czasie. Natomiast myśl o założeniu nowego zakonu polecił odsuwać, ponieważ w jego ocenie nosiła ona znamiona „ciężkiej pokusy". Zapamiętała, że abp Jałbrzykowski zapewnił ją, że wielką i piękną myślą jest modlić się o miłosierdzie dla świata. Zachęcił ją, aby nie ustawała w modlitwie za grzeszników w jej własnym klasztorze. Po spowiedzi Siostra Faustyna zwróciła się w modlitwie do Zbawiciela z zapytaniem, dlaczego nakazuje jej pełnić „te rzeczy", a nie daje możliwości ich wykonać [chodzi o Dzieło Miłosierdzia]. Po przyjęciu przez nią Komunii Świętej, Pan Jezus zapewnił ją, że „rzeczy te" zaistnieją między innymi dzięki temu, że pozwoli je zrozumieć arcybiskupowi[28]. Tematy te pojawiły się w kolejnych dwóch ich spotkaniach. Siostra nazwała go „zacnym kapłanem"[29].

Matka Michaela zostawiła w swoich wspomnieniach również cenne informacje na temat ks. M. Sopoćki. Stwierdziła, że będąc w tym czasie spowiednikiem sióstr, sam „zainteresował się Siostrą Faustyną i prosił o posłanie jej do lekarza, by tenże zbadał jej system nerwowy i stan psychiczny, a gdy wizyta lekarska wypadła dodatnio, porozumiał się z przełożoną ówczesną – matką Ireną [Krzyżanowską] – co do wymalowania obrazu"[30]. To, że sprawą namalowania zajął się ich spowiednik, uspokoiło matkę generalną. Wyraziła to w słowach: „Serdecznie się cieszyłam, widząc tę sprawę

[27] „Dusza moja, kiedy wyczuje niepewność kapłana w spowiedzi świętej, wtenczas nie odsłaniam duszy swojej głębiej, ale się tylko oskarżam z grzechów. Nie da duszy spokoju taki kapłan, jeżeli sam go nie posiada. O kapłani, wy świece jasne, które oświecacie dusze, niech jasność wasza nigdy nie będzie przyćmiona. Zrozumiałam, że wtenczas nie było woli Bożej, żebym swą duszę [przed pewnym kapłanem] odsłoniła do głębi. Dał mi Bóg tę łaskę później", DZ 75, zobacz także: DZ 112-113, 132, 152.

[28] DZ 413.

[29] Wilno 8 stycznia 1936 roku, DZ 586; Kraków 14 września 1936 roku, DZ 693.

[30] M. Moraczewska, w: w: *Wspomnienia o Świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, dz. cyt., s. 78.

w ręku kapłana”[31]. Matka Michaela potwierdziła, że pierwszy obraz Króla Miłosierdzia wyszedł spod pędzla malarza Kaźmierowskiego, który pracę wykonał według wskazówek Siostry Faustyny. Z jej dalszych wspomnień wynika, że artysta wykonał „także mniejsze szkice, tak wnioskuję, gdyż jeden taki przywiozła mi Siostra później do Warszawy, gdy już wracała z Wilna w roku 1936 i prosiła go o zawieszenie go w wewnętrznej domowej kapliczce lub w sali Zgromadzenia, dodając, że Pan Jezus sobie tego życzy. Wytłumaczyłam jej jednak, że obrazek tak oryginalnie ujęty zadziwiłby siostry, a trudno przecież tłumaczyć wszystkim jego genezę”[32]. Co się z tym szkicem stało? Matka zapewniła, że był przechowywany w zakonnym archiwum, a gdy wybuchło powstanie warszawskie spłonął wraz z całym domem[33].

Ks. Michał Sopoćko, w pisemnym oświadczeniu z dnia 27 stycznia 1948 roku, opisał ze swej perspektywy okoliczności namalowania pierwszego obrazu Króla Miłosierdzia. W wielu punktach są one zgodne z relacją Matki Michaeli Moraczewskiej. W lipcu lub sierpniu 1933 roku Siostra Faustyna została penitentką, jak i pozostałe siostry, ich „nadzwyczajnego spowiednika”, którym decyzją Arcybiskupa był ks. M. Sopoćko. Podczas spowiedzi zwróciła jego uwagę „na siebie niezwykłą subtelnością sumienia i ścisłym zjednoczeniem z Bogiem; przeważnie nie było materii do rozgrzeszenia, a nigdy nie obraziła Boga grzechem ciężkim [śmiertelnym]”[34]. Zapewniła go, że poznała go w pewnym wcześniejszym widzeniu i oświadczyła, że miał być jej kierownikiem sumienia oraz, że Bóg zamierzył przez niego urzeczywistnić plany, o których miała go w Jego imieniu pouczyć. Jak się okazało, sprawa miała związek z namalowaniem postaci Chrystusa, który dawał się jej wielokrotnie oglądać podczas nadprzyrodzonych spotkań.

To od niej dowiedział się o jej mistycznych spotkaniach z ukazującym się w żywej postaci Panem Jezusem. Tak o tym napisał: „Nieraz znowuż wpatrywała się w nieprzystępną światłość, trzymała przez czas jakiś wzrok utkwiony w tej niepojęcie uszczęśliwiającej światłości, z której wyłaniała się postać Chrystusa w postawie idącej, błogosławiącego świat prawą ręką, a lewą podnoszącego szatę w okolicy serca. Spod podniesionej szaty try-

[31] Tamże.

[32] Tamże.

[33] Tamże.

[34] M. Sopoćko, w: *Wspomnienia o Świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, dz. cyt., s. 53.

skały dwa promienie – biały i czerwony”[35]. ks. Sopoćko, aby wykluczyć jakąkolwiek wątpliwość co do prawdziwości objawień, poprosił przełożone, by poinformowały go „kto to jest Siostra Faustyna, jaką opinią cieszy się w Zgromadzeniu u sióstr i przełożonych”, oraz poprosił „o zbadanie jej zdrowia psychicznego i fizycznego”. Po pewnym czasie otrzymał odpowiedź „pochlebną dla niej pod każdym względem”. Jednakże, przed podjęciem decyzji o namalowaniu obrazu, nie dowierzając do końca „objawieniu”, zastanawiał się, w modlitwie prosił Boga o światło, szukał też porady u „kilku kapłanów światłych, co czynić, nie ujawniając, o co i o kogo chodzi”. Rzecz bowiem była nad wyraz poważną i wyjątkową. Chodziło przecież o wypełnienie „rzekomych” żądań Pana Jezusa, by namalować obraz, oraz ustanowić święto Miłosierdzia w pierwsza niedzielę po Wielkanocy.

O tym, jak przebiegała praca nad tym historycznym obrazem, i jakie przeżycia towarzyszyły w tym czasie Siostrze Faustynie, dowiadujemy się z jej zapisków i z relacji naocznych świadków.

Z *Dzienniczka* dowiadujemy się, że pewnego dnia Siostra Faustyna udała się wraz z przełożoną, matką Ireną Krzyżanowską do malarza, który pracował nad „tym obrazem”. Gdy go ujrzała, stwierdziła, że nie był tak pięknym, w porównaniu z widzianym w Płocku Zbawicielem, co szczerze ją zasmuciło. Po powrocie do ich zakonnego domu, wstąpiła do kaplicy i z żałości rozpłakała się. Potem opisała swoją rozmowę ze Zbawicielem: „Rzekłam do Pan: Kto Cię wymaluje tak pięknym, jakim jesteś? Wtem usłyszałam takie słowa: „Nie w piękności farby ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce Mojej”[36]

Jak wyznał ks. Sopocko, kierując się bardziej ciekawością, jaki to będzie obraz, niż wiarą w prawdziwość widzeń Siostry Faustyny, postanowił przystąpić do namalowania tego obrazu. Zwrócił się w tej sprawie do mieszkającego w tym samym domu artysty, malarza, Eugeniusza Kaźmirowskiego, który zgodził obraz namalować. Poprosił również siostrę przełożoną, aby zezwoliła Siostrze Faustynie dwa razy w tygodniu przychodzić do artysty, by wskazać, jaki to ma być ten obraz. ks. Sopoćko zapamiętał, w czerwcu czy też w lipcu 1934 r. obraz był już namalowany. Jednakże „Siostra Faustyna uskarżała się, że obraz nie jest tak piękny, jak ona widziała, ale Pan Jezus ją uspokoił i powiedział, że [taki], jaki jest, wystarczy”[37].

[35] Tamże, s. 54.

[36] DZ 313.

[37] M. Sopoćko, w: *Wspomnienia o Świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Mat-*

W tym okresie przełożoną sióstr w Wilnie była s. Irena Krzyżanowska. Tak opisała okoliczności powstania obrazu: „Przyszła sprawa malowania obrazu, gdy było wszystko załatwione i profesor Kaźmierowski zamówiony, rozpoczęłyśmy spacer na Rossę do sióstr wizytek, u których mieszkał, dla udzielenia wskazówek do malowania". Gdy praca artysty zbliżała się ku końcowi, s. Irena razem z Siostrą Faustyną weszły do pracowni, aby wydać opinię o powstałym dziele, „czy obraz jest dobry". Niestety, Siostra Faustyna nie była zadowolona całkowicie, co bardzo zasmuciło artystę. Ostatecznie, pomimo ich pewnych zastrzeżeń, „obraz robił wrażenie czegoś innego od zwykłych obrazów"[38]. Po pewnym czasie, wspomina s. Krzyżanowska, przywieziono z Wilna obraz, który był kopią pierwszego, miał być on podstawą do wydania drukiem małych jego odbitek[39].

S. Borgia Tichy, która w tym okresie mieszkała w ich wileńskim klasztorze, też zabrała głos w sprawie okoliczności namalowania obrazu Króla Miłosierdzia. W jedną z niedziel Siostra Faustyna poprosiła ją, by towarzyszyła jej raz w tygodniu w wyjazdach do miasta. Oczywiście, nie podała powodu tychże ekspedycji. Zgodziła się, więc obie udawały się na Rossę, gdzie miał swoją pracownię malarską profesor Kaźmierowski, który mieszkał obok ks. M. Sopoćki. ks. Sopoćko zapraszał je do siebie, gdzie zostawiano samą s. Borgię, natomiast oni udawali się do pomieszczeń artysty. Wyznanie s. Borgii wskazuje, w jak wielkiej tajemnicy powstawał ten obraz. Świadczą o tym jej słowa: „Po niedługiej chwili wracała po mnie, po czym odjeżdżałyśmy do domu. Jakkolwiek w czasie przejazdów prowadziliśmy wspólną rozmowę na tematy duchowe, niczym się jednak Siostra Faustyna wyraźnie nie zdradzała. Z mej strony, domyślając się celu, przez delikatność także nie ujawniałam swoich spostrzeżeń, co widocznie jej dogadzało [odpowiadało]. Ze specjalnym zabarwieniem mówiła tylko nieraz o dobroci Bożej. po kilku miesiącach wyjazdy na Rossę ustały"[40].

Ks. M. Sopoćko miał świadomość, że „obraz ten był nowej treści". Wiedział, że umieszczenie go w kościele wymagałoby pozwolenia Arcybiskupa. Ostatecznie, wstydząc się prosić go o zgodę, a musiałby wtedy ujawnić pochodzenie tego obrazu, zawiesił go „w korytarzu ciemnym obok kościo-

ki Bożej Miłosierdzia, dz. cyt., s. 55.

38 M. Krzyżanowska, w: *Wspomnienia o Świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, dz. cyt., s. 87.

39 Tamże.

40 M. Borgia Tichy, w: *Wspomnienia o Świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, dz. cyt., s. 93.

ła św. Michała, na terenie klasztoru sióstr bernardynek”[41]. Potwierdza to wspomnienie s. Borgii, do której w 1935 roku zwróciła się Siostra Faustyna z zapytaniem, czy chciałby obejrzeć obraz, z którym łączyły je ich wspólne wyjazdy na Rossę. S. Borgia chętnie przystała na złożoną propozycję. Na zaproszenie ks. M. Sopoćko udały się do kościoła św. Michała u sióstr bernardynek, „w którego krużgankach był przechowywany obraz aż do ujawnienia”. Gdy przyszli na miejsce i gdy spojrzała na obraz, zrozumiała znaczenie słów Siostry Faustyny, że „To nie jest, co być powinno, ale tak już musi być”. S. Borgia zostawiła następującą relację z własnymi spostrzeżeniami i odczuciami: „Sam obraz trochę niższy niż naturalnej wielkości, tło ciemnej nocy (granat w szarawym tonie). Postać Pana Jezusa pod względem artystycznym pozostawiała wiele do życzenia. Począwszy od samej dysproporcji osoby, ustawienia stóp i twarzy Chrystusowej typowo bizantyjskiej. Nie dziwię się Siostrze Faustynie, jako mającej choć podświadomie poczucie piękna, że nie mogła być zadowolona. Z odchylonej szaty rozchodziły się dwa snopy promieni: biały i czerwony. Sam obraz nie robił wrażenia. Po obejrzeniu wróciłyśmy do domu, ale specjalnie unikałam rozmowy na ten temat[42].

W tym czasie Siostra Faustyna nieustępliwie żądała, by obraz został umieszczony w kościele. Okazja nadeszła w związku z zakończeniem Roku Odkupienia. ks. M. Sopoćko tak opisał okoliczności publicznego ukazania obrazu Króla Miłosierdzia: „Siostra Faustyna żądała, bym ten obraz za wszelką cenę umieścił w kościele. Ale ja nie spieszyłem się. Wreszcie w Wielkim Tygodniu 1935 roku oświadczyła mi, że Pan Jezus żąda, bym obraz umieścił na trzy dni w Ostrej Bramie, gdzie będzie *triduum* [26-28. IV.1935] na zakończenie Jubileuszu Odkupienia w dniu projektowanego święta [święta Miłosierdzia], w Niedzielę Białą. Wkrótce dowiedziałem się, że będzie owo *triduum*, [podczas którego] proboszcz ostrobramski, kanonik St. Zawadzki[43], prosił mnie, bym wygłosił kazanie. Zgodziłem się pod

[41] M. Sopoćko, w: *Wspomnienia o Świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, dz. cyt., s. 56.

[42] M. Borgia Tichy, w: *Wspomnienia o Świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, dz. cyt., s. 96 ns.

[43] Wspomniany ks. Stanisław Zawadzki ostatnie lata życia spędził w Częstochowie, gdzie dokonał żywota. Tam też została pochowany na cmentarzu św. Rocha w alei kapłańskiej. Ażeby dojść do mogiły, należy – po wyjściu z kaplicy pogrzebowej udać się aleją w prawo. Na pionowej płycie nagrobnej, złotymi literami kamieniarz opisał jego zasługę w upublicznieniu – bez podania źródła pochodzenia - Wileńskiego Obrazu Króla Miłosierdzia. W: informacja własna autora, który osobiście odkrył tenże grobowiec.

warunkiem umieszczenia owego obrazu jako dekoracji w oknie krużganku, gdzie on wyglądał imponująco i zwracał uwagę wszystkich bardziej niż obraz Matki Boskiej"[44]. Ze wspomnień ks. Sopoćko nie wynika, czy skonsultował czy też nie z Arcybiskupem swej decyzji publicznego ukazania obrazu. Jeśli wierzyć relacji s. Marii Borgii Tichy miał uzyskać od niego zgodę. Tak opisała przebieg tego zdarzenia: „Ubocznie słyszałam, ze ksiądz profesor robił nadludzkie wysiłki, by uzyskać zezwolenie na to u arcypasterza, który mu go stale odmawiał. W końcu udzielił z zastrzeżeniem, by obraz nie był wystawiony w żadnym kościele, a na zewnątrz. Upatrzono więc miejsce odpowiednie przy Ostrej Bramie w pierwszej, frontowej arkadzie przylegającej do kościoła św. Teresy. (…)"[45].

O tym, co św. Siostra Faustyna przeżyła podczas opisywanych wydarzeń, dowiadujemy się z jej zapisków. 25 kwietnia 1935 roku, w przeddzień upublicznienia tegoż obrazu, Siostra Faustyna wraz z przełożoną udały się do ks. profesora. Ten poprosił, aby któraś z sióstr pomogła w przygotowaniu wianków do ozdobienia obrazu. Ku wielkiej radości Siostry Faustyny, przełożona jej zleciła to zadanie. Gdy wróciły do domu od razu przy pomocy jednej z wychowanek przygotowały odpowiednią ilość zieleni i zawiozły ją do Ostrej Bramy. O godzinie siódmej wieczorem „było już wszystko gotowe, już obraz był zawieszony"[46]. Następnego dnia, gdy Siostra Faustyna tam

---

[44] M. Sopoćko, w: *Wspomnienia o Świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, dz. cyt., s. 56.

[45] „(…) Nie pamiętam dokładnie tylko tego, czy to wystawienie związane było z uroczystą nowenną do Matki Bożej Ostrobramskiej, czy z jakimiś triduum przez Jej uroczystością. Raczej to było Triduum", M. Borgia Tichy, w: *Wspomnienia o Świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, dz. cyt., s. 97.

[46] DZ 421; s. Borgia Tichy tak opisała to wydarzenie: „I znowu Siostra Faustyna prosiła, aby z nią pójść na ten moment wystawienia [obrazu] ku publicznej czci. Nie mogąc jej tego odmówić i nie chcąc drugiej siostry w to wtajemniczać, ostatecznie wybrałyśmy się razem. Na oznaczonym miejscu zastałyśmy już księdza profesora wraz z[e] służbą kościelną umieszczających obraz. Wiele osób podchodziło, przyglądając się ciekawie czynnościom i osobliwemu obrazowi [oraz] robiąc na ten temat różne uwagi: jedni kręcili głowami, inni ruszali ramionami, nie rozumiejąc tematu obrazu, jeszcze inni podziwiali podwójne promienie białe i czerwone, wychodzące nie z serca, a z odchylonej szaty. O ile mogłam się w tym zorientować, uważano ten obraz za nowy wzór obrazu Serca Pana Jezusa. Nie przywiązując doń większej uwagi, odchodzili. Ponieważ dekoracja, jak przypuszczałam, miała zająć jeszcze wiele czasu, pozostawiłam Siostrę Faustynę przy niej, sama wróciłam do domu. Po powrocie Siostry Faustyny nie zauważyłam nic z tego, co mi o niej później opowiadano, jakoby [przeciwnik Boga] w drodze powrotnej miała się nad nią znęcać. Być może, że miała jakiej wewnętrzne przeżycia, al. Się z tym nie zdradzała. Widoczne tyko było fizyczne utrudzenie, które jej nie przeszkadzało natychmiast udać się do swego zajęcia", M. Borgia Tichy, w: *Wspomnienia o Świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosier-*

przyszła, aby wziąć udział w modlitwie, była świadkiem nadprzyrodzonego zdarzenia. Widziała, że Pan Jezus ożył na tym obrazie i prawą ręką zakreślił duży znak krzyża. Potem wróciła do siebie i gdy wieczorem położyła się do snu, była świadkiem, że oto „ten obraz szedł ponad miastem, a miasto było założone siatką i sieciami. Kiedy [Pan] Jezus przeszedł, przeciął wszystkie sieci, a w końcu zakreślił duży znak krzyża świętego i znikł”[47]. W tej samej chwili otoczyła ją wataha złośliwych postaci, z ust których wychodziły nienawistne groźby, nie czyniąc jej żadnej szkody. Trwało to krótko, jednak gdy zjawisko zniknęło, długo nie mogła zasnąć[48]. W piątek, 26 kwietnia udała się do Ostrej Bramy, aby wysłuchać kazania ks. M. Sopoćki o miłosierdziu Bożym. Podczas jego przemowy „obraz ten przybrał żywą postać i promienie te przeniknęły do serc ludzi zgromadzonych, jednak nie w równej mierze, jedni otrzymali więcej, a drudzy mniej”[49]. Gdy kazanie się skończyło, nie czekając końca nabożeństwa, ze względu na obowiązki udała się do domu. Po kilku krokach zobaczyła przed sobą całe mnóstwo stworzeń piekielnych, które groziły jej strasznymi mękami. I usłyszała, jak wykrzykiwały: „Odebrała nam wszystko, cośmy przez tyle lat pracowali”. A kiedy zapytała, skąd było ich „takie mnóstwo”, złośliwe postacie odrzekły: „Z serc ludzkich, nie męcz nas”[50]. W innym czasie Siostra Faustyna wspomniała, że Pan Jezus sprawił, że Jego obraz cześć „odebrał od tłumów” w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. „Ponieważ był umieszczony w Ostrej Bramie w szczycie okna, dlatego było go widać z bardzo daleka”. Zauważyła, że nie było przypadkiem, że stało się to w ostatnie trzy dni Jubileuszu Odkupienia Świata: 1900-lecia od męki Zbawiciela. Zrozumiała, że dzieło odkupienia jest trwale złączone z dziełem miłosierdzia, którego zażądał Bóg[51].

Co działo się z obrazem po zakończeniu Roku Jubileuszowego? Z oświadczenia ks. M. Sopoćki wynika, że po zakończeniu Triduum obraz Króla Miłosierdzia zawiesił go tam, skąd został wypożyczony, tzn. „w korytarzu ciemnym obok kościoła św. Michała, na terenie klasztoru sióstr bernardynek”. Pozostał tam przez kolejne dwa lata. Wtedy dopiero, dokładnie 1 kwietnia 1937 roku, udał się do Arcybiskupa i poprosił, aby wyraził

dzia, dz. cyt., s. 97-98.

47 DZ 416.

48 Tamże.

49 DZ 418

50 Tamże.

51 DZ 89.

zgodę na zawieszenie obrazu w kościele św. Michała. Metropolita odniósł się do tego życzliwie, uznał jednak, że ostateczną decyzją podejmie, gdy zapozna się z opinią komisji, której zorganizowanie polecił ks. Adamowi Sawickiemu, kanclerzowi Kurii Metropolitalnej. Następnego dnia, 2 kwietnia, na polecenie kanclerza obraz został wniesiony do zakrystii kościoła św. Michała. Pod nieobecność ks. M. Sopoćko, który w tym czasie wypełniał swoje obowiązki w Seminarium Duchownym i na Uniwersytecie, członkowie komisji (jej pełnego składu nie znamy) przeprowadziła ogląd obrazu, a swą ocenę przedstawili Arcybiskupowi. Dzień później, 3 kwietnia Arcybiskup powiadomił ks. M. Sopoćko, iż po zapoznaniu się z opinią komisji, wyraża zgodę na poświęcenie obrazu i zawieszenie w kościele „z zastrzeżeniem, by nie zawieszać [go] w ołtarzu i nie mówić nikomu o jego pochodzeniu”[52].

Obraz został poświęcony jeszcze tego samego dnia, to znaczy 3 kwietnia 1937 roku. Było to wydarzenie przełomowe w historii Dzieła Miłosierdzia Bożego, któremu początek dały objawienia udzielone s. Faustynie Kowalskiej w Płocku, 22 lutego 1931 roku[53]. Decyzją pasterza Kościoła pierwszy w historii obraz Króla Miłosierdzia mógł być, po poświęceniu, zawieszony w świątyni katolickiej i odbierać cześć wiernych. Stało się tak pod patronatem abp Romualda Jałbrzykowskiego[54].

Zakończenie

Siostra Faustyna, przystępując z polecenia ks. Michała Sopoćko do opisywania zetknięć jej duszy z Bogiem podczas Jego nawiedzeń[55], w pierw-

[52] M. Sopoćko, w: *Wspomnienia o Świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, dz. cyt., s. 57.

[53] „+ 1931, 22 lutego. Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedna ręka wzniesiona do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi blady. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością. Po chwili powiedział mi Jezus: Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie”, DZ 47.

[54] „Obraz tegoż dnia został poświęcony i zawieszony obok wielkiego ołtarza po stronie lekcji, skąd parokrotnie brano go do parafii św. Franciszka (pobernardyńskiej) na procesję Bożego Ciała do urządzenia ołtarza. 28 grudnia 1940 roku siostry bernardynki przeniosły go w inne miejsce, przy tym obraz został nieco uszkodzony, a w 1942 roku, gdy one zostały aresztowane przez władze niemieckie, obraz wrócił na dawne miejsce obok wielkiego, gdzie pozostaje dotychczas, otaczany czcią wiernych i ozdabiany licznymi wotami”, tamże.

[55] DZ 6.

szych swoich słowach przedstawiła Jego zamiar doprowadzenia do powstania obrazu Króla Miłosierdzia. Oświadczyła, że to Pan „kazał" jej namalować „obraz swój święty"[56]. Z przeprowadzonych w niniejszym artykule badań wynika, że tym, który spełnił żądanie Zbawiciela i skutecznie doprowadził do powstania „tego obrazu" był jej kierownik duszy. Wynika z nich również i to, że w upublicznieniu obrazu Króla Miłosierdzia miał bezpośredni udział Metropolita Wileński, abp Romuald Jałbrzykowski. Tym samym dali oni początek spełnianiu się obietnicy złożonej przez Pana Jezusa, Króla Miłosierdzia tym, którzy „czcić będą ten obraz"[57].

Nie będzie nadużyciem, jeśli Romualdowi Jałbrzykowskiemu przypiszemy przydomek „pasterza mistyków i błogosławionych", gdyż pod jego opieką byli: św. Siostra Faustyna Kowalska, sekretarka Króla Miłosierdzia, bł. ks. Michał Sopoćko, apostoł Miłosierdzia Bożego, służebnice Boże: stygmatyczka s. Wanda Boniszewska i apostołka Króla Miłosierdzia s. Helena Majewska, oraz sługa Boży ks. Wincenty Kluczyński, fundator Zgromadzenia Sióstr Anielskich. Jeśli do jego zasług dołączymy wszechstronną i heroiczną służbę ludowi Bożemu, udział w duchowym i moralnym męczeństwie, które zniósł heroicznie, gdy spadło ono na niego z rąk hitlerowskich i bolszewickich oprawców, czyż nie wydaje się być zasadną myśl, by przystąpić do przebadania jego drogi duchowej? Inspirację tegoż zamysłu znajdziemy w wypowiedzi ks. Witolda Jemielitego. On to badając dzieje jego życia odkrył, że ks. R. Jałbrzykowski przed przyjęciem święceń kapłańskich odręcznie napisał regułę swego życia, którą kilkakrotnie w kolejnych latach uzupełniał. „Ujmowała ona całe jego życie w uporządkowany proces pracy nad sobą i nad uświęceniem, a uwieńczona została aktem całkowitego oddania się w macierzyńską niewolę [Najświętszej] Maryi Pannie"[58].

Wydaje się również zasadne przywołanie słów odnoszących się do tegoż Arcypasterza, które św. Siostra Faustyna utrwaliła w *Dzienniczku*, a które osobiście uznała za pochodzące od Pana Jezusa. Po odprawieniu przed nim spowiedzi, kiedy to „odsłoniła swą duszę" w sprawach dotyczących Dzieła Miłosierdzia Bożego, on zapewnił ją, zwracając się do niej jako do swojej córki („córko moja"), że jeśli natchnienia te pochodzą od Boga, na pewno

[56] DZ 1.

[57] „Obiecuję, że dusza czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obiecuję także, już tu na ziemi, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinie śmierci. Ja sam bronić ją będę jako swej własności".(DZ 48)

[58] *Kapłani, świadkowie wiary, biografie wybranych księży związanych z diecezją łomżyńską*, dz. cyt., s. 245.

się ziszczą. Krótko potem ukazał się jej Zbawiciel „w takiej postaci, jak jest namalowany w tym obrazie". Wtedy też wypowiedział słowa odnoszące się bezpośrednio do Arcybiskupa: „Nie smuć się, dam mu zrozumieć rzeczy te, które żądam od ciebie"[59]. Dziś wiemy, że tak się rzeczywiście stało – Arcybiskup zrozumiał „te rzeczy" – Obraz Króla Miłosierdzia został oddany do kultu publicznego.

Nie bez znaczenia wydaje się być wspomnienie o podobnym przypadku, w centrum którego był ks. Michał Sopoćko. To o nim Siostrze Faustynie miał powiedzieć Pan Jezus, że przeznaczył jej go do pomocy, do wykonania swoich zamiarów, które powziął w związku z dziełem. Wydarzyło się to w Krakowie, przed jej wyjazdem do Wilna. Tak fakt ten opisała: „Jednak dobroć Jezusa jest nieskończona, obiecał mi pomoc widzialną na ziemi i otrzymałam [ją] w krótkim czasie w Wilnie. Poznawałam w ks. Sopoćce tę pomoc Bożą. Nim przyjechałam do Wilna, znałam go przez wewnętrzne widzenie. W pewnym dniu widziałam go w kaplicy naszej pomiędzy ołtarzem a konfesjonałem. Wtedy usłyszałam głos w duszy: Oto jest pomoc widzialna dla ciebie na ziemi. On ci pomoże spełnić wole Moją na ziemi"[60].

[59] DZ 473.
[60] DZ 53.

The role of Archbishop Romuald Jałbrzykowski, Blessed Father Michał Sopoćko, and Mother Michaela Moraczewska in the creation and public display of the Vilnius image of Jesus Christ, King of Mercy

Summary

Throughout the Church's history spanning more than 2,000 years, there has never been a shortage of bishops whose heroic pastoral leadership, combined with their personal holiness, has been recognized through their beatification and canonization. Among them we also find those who did not live to see their elevation to the glory of the altars, yet whose lives multiplied the spiritual good of the Church. Their merits are recognized in the memory of the faithful. After their deaths, it became evident what great spiritual works God had accomplished through their hidden sacrifice.

Among them is Archbishop Romuald Jałbrzykowski (1887–1955), one of the priests associated with the Diocese of Łomża. Generally, accounts of his life emphasize his diligence in fulfilling the typical, outwardly visible duties of a pastor. However, his merits do not end there. It turns out that between 1926 and 1942, when he was able to freely fulfill his duties as Metropolitan of Vilnius, three Polish mystics, nuns, were staying in Vilnius, hidden from the world: the Servant of God, the stigmatist Sister Wanda Boniszewska (1907–2003), a candidate for sainthood; the apostle of the King of Mercy, Sister Helena Majewska (1902–1967); and the secretary of the King of Mercy, St. Faustina Kowalska (1905–1938), as well as Blessed Fr. Michał Sopoćko (1888–1975), known for his work in spreading the message of Divine Mercy, confessor to Sr. Faustina and Sr. Helena, and Doctor of Theology, and the Servant of God, Bishop Wincenty Kluczyński (1847–1917).

Keywords: *Shepherd of Mystics and the Blessed – Permission to Make Public the Vilnius Image of Jesus Christ, King of Mercy*

Bibliografia

Biblia Tysiąclecia, Wydanie V, Pallottinum, Poznań 2014.
Sobór Watykański II, konstytucja *Lumengentium.*

Katechizm Kościoła Katolickiego, Pallottinum, Poznań 1994

W. Boniszewska CSA, *Dziennik duszy, Ukryta przed światem*, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2016.

M. Damazyn, *Dokończysz dzieło Faustyny, Siostra Helena Majewska wileńska mistyczka miłosierdzia*, Kraków-Wilno 2018.

M. Damazyn, *Heleny Rafaelli Majewskiej CSA ukryte dzieło miłosierdzia*, w: „Życie Konsekrowane" 3(2015), s. 78-97.

Kapłani, świadkowie wiary, biografie wybranych księży związanych z diecezją łomżyńską, Praca zbiorowa pod redakcją ks. Tomasza Olszewskiego i Jowity Rusieckiej, Łomża 2018.

F. Kowalska, *Dzienniczek*, Misericordia, Kraków 2012.

I. Krzyżanowska, *Wspomnienia o Świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, Praca pod redakcją s. M. E. Siepak ZMBM, Misericordia, Kraków 2013, s. 86-89.

H. Majewska CSA, *Ustroję się w miłosierdzie Boże*, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2019.

M. Moraczewska, *Wspomnienia o Świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, Praca pod redakcją s. M. E. Siepak ZMBM, Misericordia, Kraków 2013. S. 73-85.

W. Rachwalik, *Doświadczenia mistyczne w religijnym zyciu św. Siostry Faustyny Kowalskiej – w nowej odsłonie*, Świdnickie Studia Teologiczne, Rok XVI (2019) nr 2, s. 101-122.

W. Rachwalik, *Dwie Twarze Polskiego Mistycyzmu, św. Siostra Faustyna Kowalska i Alicja Lenczewska,* Poligram, Gdańsk 2022.

W. Rachwalik, *Polonica w Dzienniczku św. Siostry Faustyny Kowalskiej*, Studia Pelplińskie, 53(2019), s. 411–418.

W. Rachwalik, *S. Helena Majewska CSA – apostołka Pana Jezus, Króla Miłosierdzia*, w: Studia Teologiczne 38(2020), s. 197-213.

W. Rachwalik, *Skarby łask Pana Jezusa, Króla Miłosierdzia, Studium teologiczno-ascetyczne,* Poligram, Częstochowa 2019.

W. Rachwalik, *Uczennica Mistrza Ukrzyżowanego, rzecz o św. Siostrze Faustynie Kowalskiej*, Poligram, Opole 2025.

W. Rachwalik, *Ukochało serce moje Pana (Dz 1021), duchowy przewodnik po Dzienniczku św Siostry Faustyny Kowalskiej, Sekretarki Chrystusa – Króla Miłosierdzia w 80 rocznicę śmierci Autorski*, Poligram, Częstochowa 2018.

W. Rachwalik, Wileńskie *Mistyczki, s. Wanda Boniszewska i s. Helena Majewska*, Poligram Gdańsk 2022.

M. Sopoćko, *Wspomnienia o Świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, Praca pod redakcją s. M. E. Siepak ZMBM, Misericordia, Kraków 2013, s. 53-65.

B. Tichy, *Wspomnienia o Świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, Praca pod redakcją s. M. E. Siepak ZMBM, Misericordia, Kraków 2013, s. 90-98.

K. Turowski, *Oblubienica Boga, Rozmowa z ks. Walterem Rachwlikiem, ojcem duchownym Alicji Lenczewskiej*, Serafin, Kraków 2019.

K. Turowski, *Sekretarka Króla Miłosierdzia, Rozmowa z ks. Walterem Rachwlikiem, ojcem duchownym Alicji Lenczewskiej*, Kraków 2021.

S. Urbański, *Mistyczki Niepodległej Polski 1918-2018, Przesłanie Jezusa*, Mistyka Polka t. 152, Warszawa 2018.

S. Urbański, *Życie mistyczne błogosławionej Faustyny Kowalskiej*, Warszawa 1997.

Literatura uzupełniająca

S. Czyżewski, *ks. Dr Romuald Jałbrzykowski arcybiskup metropolita wileński. Wspomnie-nia,* (mps w AAB).

T. Krahel, *Archidiecezja wileńska, [w:] Życie religijne w Polsce pod okupacją 1939-1945, red. Z. Zieliński*, Katowice 1992.

T. Krahel, *Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski w sowieckim więzieniu*, „W Służbie Miło-sierdzia", 6 (2005), nr 9.

37 AAB, *Wspomnienia s. Heleny Mańkowskiej o abp. R. Jałbrzykowskim*, [mps], s. 9-10.

38 AAB, A. *Jałbrzykowska, Nasz stryj*, Kraków 1972 [mps], s. 16; A. Szot, *Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski na białostockiej ziemi*, s. 122-123.

89 AAB, ks. Tadeusz Kasabuła – *DEO ET POPULO – Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski*.

T. Krahel, *Dzieje Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku, [w:] Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne w Białymstoku 1945-1995. Księga Jubileuszowa, red. S. Hołodok*, Białystok 1995.

T. Krahel, *Martyrologia duchowieństwa archidiecezji wileńskiej 1939-1945*, Białystok 2017.

M. Paszkiewicz, *Dziesięciolecie rządów arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego w Białymstoku (1945-1955)*, „Wiadomości Kościelne Archidiecezji w Białymstoku", 6 (1980), nr 2.

Paszkiewicz M., *Ś. P. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski wzorem kapłana*, „Wiadomości Kościelne", 1 (1957), nr 4-5.

W. Pietkun, *Kazanie wygłoszone wieczorem w dniu zgonu Arcybiskupa*

w kościele św. Rocha, „Wiadomości Kościelne", 1 (1957), nr 4-5.

A. Szot, *Abp Romuald Jałbrzykowski metropolita wileński*, Lublin 2002.

A. Szot, *Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski na białostockiej ziemi (1945-1955)*, [w:] *Między Wilnem a Białymstokiem, red. T. Kasabuła, J.J. Milewski*, Białystok 2005.

Ks. Walter Rachwalik, doktor nauk teologicznych, wyspecjalizował się w badaniach pism przedstawicieli współczesnej mistyki przeżyciowej; Collegium Theologicum Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, ojciec duchowy szczecińskiej mistyczki Alicji Lenczewskiej (1934-2012);; e-mail: ks.rachwalik.walter@wp.pl